

14-ty dzień rozprawy

F/PK

28/1

/ Po przerwie /

Prokur. Kurkowski : Najwyższy Trybunał, proszę o dopuszczenie w charakterze świadka Zychera, więźnia obozu w Oświęcimiu Nr. 135179, który może ustalić okoliczności związane z działalnością i buntem w krematorium Nr. III, okoliczności dotyczące wykaranie transportów na rampie w Brzezince.

Przew. : W kwestii wniosku P. Prokuratora, czy obrona ma wnioski?

Obrona : Pozostawiamy ocenie Najwyższego Trybunału.

Przew. : Trybunał postanowił dopuścić dowód z przesłuchania świadka, o ile on jest obecny, proszę go wywołać.

Św. : Zycher lat 41, wyzn. mojżeszowe.

Przew. Przypominam świadkowi o obowiązku prawdomówności.

Faktyczne zeznanie karane się więzieniem do lat 5-ciu.

Czy są wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prokur. : Zwalniamy świadka od przysięgi.

Obrona : Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew. Świadek będzie przesłuchany bez przysięgi. Ponieważ świadek został wezwany na okoliczności zawnioskowane przez P. Prokuratora proszę, aby P. Prokurator zadał pytanie.

Prokur. Kurkowski : W jakim okresie św. przebywał w Oświęcimiu.

Św. Do Oświęcimia przywieziono mnie w czerwcu 1943 r. Przyjechaliśmy na rampę, nie było jeszcze bowiem toru kolejowego do krematorium. Zaraz na miejscu przeprowadzono selekcję. Mężczyznom kazano się ustawić piątkami po jednej stronie, kobietom wraz z dziećmi po drugiej. Przy mężczyznach stali oficerowie SS i segregowali. Wybrano młodych od 18-30 lat, niektórzy się pytali, czy jest rzemieślnikiem, inni nie. Wybrano od nas 5% z mężczyzn i 5% z kobiet. Zajeżdżały autobusy, załadowali na nie dzieci, kobiety, starszych. SS-manni bili ludzi na autobusach, które jechały do krematorium. Ludzie nie wiedzieli dokąd jedą. Potem zabrano nas

14-ty dzień rozprawy

F/PK

28/2

do sauny czyli łaźni. Przeszedłem przez krematorium. Wiedziałem, jak ze autobusami jechało auto Czerwonego Krzyża, to znaczyło, że jak komuś zrobi się niedobrze w drodze, to mu pomogą, ale tam był gaz. Potem się o tym dowiedzieliśmy. Wszystkie ludzie, których zabrali do sauny, mieli ze sobą złoto, brylanty, nie bez rzeczy majątek. Ludzi tych wypędzili na dwór, gdzie przez całą noc przeczekali. Potem umieszczono ich w lagrze A. Tam spaliśmy na gołych deskach, bez przykrycia, jedzenia, picia. Otrzymywaliśmy sódzien bicia od SS-mannów, którzy przychodzili na leger. Nie przestawali nas bić, także niektórych z obecnych pamiętam jak bili. / tu świadek wskazuje na kilku oskarżonych, którzy bili. / Dostawałem sódzien 100 kijów. Bicia tego nie dość im było. Spalili mi ojca, żonę i matkę. Codziennie szły transporty ludzi do krematorium. Wyrzucali ich z autobusów, jak węgiel. Byli przy tym Mohl, Szulc. Przewozili do krematorium dzieci i kobiety, rabowali ich majątek, kilka miliardy, a nikt nie wiedział, gdzie idzie.

14-ty dzień rozprawy.

Jak czytałem w gazecie, że powiedzieli, że chcieli papierosy to muszą powiedzieć że tam nie brakowało ani czekolady, ani winogron - wszystko ludziami zabrali z Holandji, Belgji, Włoch Norwegji, to oni rabowali i wysykalali do domów. Każdy SS-mann robił to co sam chciał. Dla niego zabić oszkowiska nie nic więcej jak zabić muchę.

Przew.: Ja proszę świadka ażeby streszczył swoje zeznania. Trybunał doskonale sobie uświadamia przejście świadka i może zrozumieć jego ciepienia, niemniej jednak prosi ażeby świadek odpowiadał konkretnie na pytania jakie stawia Pan Prokurator. Może świadek zechce powiedzieć, co wie o buncie więźniów.

Św.: Ja mogę powiedzieć, jakim sposobem bunt nastąpił. Potem się dostałem do kuchni gdzie pracowałem wraz z bratem. Jak myśmy pracowali w kuchni, ja miałem statystykę w "A"-lagrze. Każdy mężczyzna który przyszedł do lagru musiał przejść przez A-lager. Ja musiałem to wszystko zapisywać. Pewnego razu pytałem się szefa kuchni, jaki procent idzie do lagru, a jaki do krematorium. Powiedział mi, że 5% mężczyzn przychodzi do nas, 5% kobiet, na kobiecy lagier, a 95% idzie do krematorium. Codziennie była selekcja. Jak były święta żydowskie to robili selekcję w lagrze. Ja z bratem wiedziałem, że tak czy tak jesteśmy straceni. Mówiłem do niego: "ci ludzie, których przywoła nie wiedzą dokąd idą, a my wiemy". Pracowaliśmy w kuchni mieliśmy możność jeść więcej; myśmy się zmówili z kobietami z Zagłębia Dąbrowskiego i mówiliśmy do nich, żeby przyniosły proch z fabryki prochu "Union" gdzie pracowały. Myśmy im za to dawali jeżenie. Braлиśmy ten proch na Holzplatz, gdzie było trzech ślużarzy, wpakowaliśmy proch do rurek od wodociągów, wsadziliśmy palnik do środka, zalutowaliśmy i zrobiliśmy granaty ręczne. Cały czas chcieliśmy zrobić bunt ale się nie dało, gdyż w Sonderkommando pracowali inni Żydzi, których nie znaleźmy i

14-ty dzień rozprawy.

nie wiedzieliśmy czy zechcą z nami robić bunt. Ale to Sonderkommando palono co 3 miesiące, tak, że kiedyś utworzono Sonderkommando z Zagłębia, z samych naszych chłopców. Była to 4. października 1944 r., w sobotę popołudniu. Oni chcieli to nasze Sonderkommando też spalić. Zrobiło się bunt i myśmy wtedy rozerwali trzecie krematorium, które poszło w powietrze. Wtedy wystrzelali całe Sonderkommando. Jak zaczęli prowadzić dochodzenia skąd ten proch się wziął, 4 kobiety Gärtner, Ickowicz Róża, Esterka z pod Warszawy i jeszcze jedna pomie-działy, że brat dał im jedzenie, a one nosiły proch bo były głodne. Wtedy powiesili wszystkie kobiety, a mojego brata żywcem spalili, a przed tym go skatowali. Brat przed tym do mnie powiedział, że jak pojedzie transport żeby się zapisać. W kilka dni później szedł transport na "Bunę" zgłosiłem się jako ślusarz i pojechałem tam. Przed wyjazdem byłem w "Saunie" wtedy przyszedł transport z Wapoch i ci ludzie prosili się że są zdolni do pracy, że chcą pracować; w drodze byli już 2 tygodnie i nic nie jedli. Mieliśmy wtedy nasz chleb i rzuciliśmy im żeby jedli. Przyszedł wtedy Aumeier i powiedział: "dostaniecie pracę tam /świadek wskazuje na niebo/, lekką pracę tam dostaniecie".

Przew.: Może świadek przedstawi nam, jak to było z tym buntem?

Św.: To było tak. Kazał Wtedy padło dwóch kapów i trzech SS-manów, których rzucili żywcem do pieca. Przyszedł Hoess z psami wywiązała się straszna strzelanina, wystrzelano wszystkie naboje. Siedemdziesięciu uciekło, lecz później ich zkapano i wszystkich zniszczono, ale to krematorium później już nie było czynne. Nie było to dobrze zorganizowane, bo myśmy mieli za zadanie rozerwać wszystkie, ale to się nie udało. Powiedziałem sobie wtedy, że godziny nasze są policzone i my nie mamy nic do stracenia. To był wtedy ten bunt.

29/3

FK/Z. 143

14-ty dzień rozprawy.

Prok. Kurowski: Świadek mówił o tym, że obserwował ten transporty które przybywały do gazowania. To byli ludzie jakich narodowości?

Św.: Przeprowadzono raz Jugosłowian, bardzo dużo, około 30.000 na A-lager. To byli partyzanci. Rozebrano ich do naga, lano na nich zimną wodę - a był wtedy mróz i bito ich kijami tak długo, że leżeli na placu i ani jeden nie pozostał żywy.

Później przywieziono dużo Czechów, Holendrów, przywieziono również Polaków w 1943 r. z Pawiaka około 10.000. Już byli wykąpani, odebrano im ubrania i wszystko co mieli i przyprowadzono ich na nasz lager. Stoją tak na placu, przychodzi Lagerführer z całą świtą, bierze kilku więźniów, wiąże ich i zaczyna ich bić. Reszta nie wiedząc, że druty są naelektryzowane zaczęła biec w kierunku tych drutów, a SS-mani stali zdaleka i strzelali do nich jak do zwierząt, a przy tym się śmiali. Masę ludzi wtedy zginęło.

Prok. Kurowski: Kiedy świadek opuścił Oświęcim ?

Św.: W Oświęcimiu byłem od czerwca 1943 do października 1944 r.

14-ty dzień rozprawy

30/1

MT/ZD

144

Osk. Aumeier : Świadek powiedział w tej chwili, że byłem obecny przy transporcie żydów włoskich, kiedy to miało miejsce?

Św. : W r. 1944.

Osk. : To muszę powtórzyć, że ~~xx~~ świadek musiał się pomylić, ponieważ w r. 1944. opuściłem obóz , mimo, że świadek tak stanowczo twierdzi.

Przew. : Może świadek się myli.

Św. : Nie.

Przew. : Świadek jest wolny .